Co tu jeszcze zepsuć? Opodatkować „nadzwyczajne” zyski!

Autor: **Przemysław Rapka**

- Minister Jacek Sasin zaproponował opodatkowanie zysków dużych firm, aby zebrać pieniądze, które będą przeznaczone na rekompensaty pokrywające wzrost kosztów energii elektrycznej.
- Podatek ten miał przybrać formę podatku od nadzwyczajnych zysków i miał wynosić 50%.
- Podatek ten odbije się negatywnie nie tylko na rozpoczynaniu nowych inwestycji firm, ale również na zwyczajnej aktywności dużych firm, ponieważ jest to po prostu konsumpcja kapitału.
- „Nadzwyczajne zyski” to zwyczajny efekt ostatniej inflacji i kreacji pieniądza.
- Ta propozycja to kolejny w ostatnich latach komunikat zniechęcający firmy do inwestowania, dalej pogłębiający niepewność i niechęć do prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce.

Kolejna tragiczna propozycja

W ostatnich dniach zrobiło się głośno w mediach, gdy minister Jacek Sasin opowiedział o swojej propozycji nowego podatku. Otóż minister zaproponował, by obłożyć nadzwyczajne zyski firm podatkiem w wysokości 50%. Jak podaje Rzeczpospolita, podatek ten miałyby zapłacić duże firmy (czyli zatrudniające przynajmniej 250 pracowników), których marże zysku brutto w 2022 były wyższe niż ich średnie marże z lat 2018, 2019 i 2021. Jak widać podatek ten jest pomyślany tak, by jak najwięcej firm go zapłaciło. Minister Sasin oczekuje, że ten podatek zapewni dodatkowe wpływy w wielkości 13,5 mld zł, a pieniądze te mają być przeznaczone na dopłaty do prądu.

Wiadomość ta zdenerwowała niejedną osobę. I słusznie. Tylko ta jedna propozycja, chociaż nie jest jakimś rozległym programem gospodarczym czy gwałtowną zmianą przepisów podatkowych, może niezwykle zaszkodzić firmom w Polsce, ponieważ ten podatek będzie formą konsumpcji kapitału. A to jest zawsze

zły pomysł. Żeby zrozumieć, dlaczego ten podatek jest tak bardzo złym pomysłem, warto zastanowić się najpierw, skąd wzięły się te „nadzwyczajne zyski".

W tym tekście postaram się wytłumaczyć, dlaczego opodatkowanie wyższych marż, jakie osiągają firmy, jest bardzo złym pomysłem. Jest tak z dwóch powodów.

Po pierwsze, po części te wyższe marże wynikają z inflacji — dodatkowy pieniądz w gospodarce doprowadził do zwiększenia przychodów firm, co prowadzi do stworzenia iluzji większych zysków. Ponieważ część tych wyższych zysków firm wynika z inflacji, to ten wzrost cen dóbr konsumpcyjnych przekłada się z czasem na wzrost cen czynników produkcji. To oznacza, że firmy potrzebują większych ilości pieniędzy do zapłaty wyższych cen czynników produkcji. Ten wzrost cen pochłania część zysków.

Po drugie, różnice we wzrostach marż pokazują również zmiany w popycie na poszczególne rodzaje dóbr w relacji do podaży dóbr zapewnianych przez poszczególne branże. Opodatkowanie zysków tych branż, na których dobra wzrósł popyt najbardziej, utrudniłoby poczynienie dodatkowych inwestycji w tych branżach, których produkty są obecnie najbardziej potrzebne, ponieważ dodatkowe zyski, które mogą być reinwestowane w celu zapewnienia większej ilości dóbr danej branży, zostaną zabrane przez państwo.

Po trzecie, te firmy, które dostosowały się do zmian w warunkach, dopracowały technologie i postarały się zmniejszyć swoje koszty, by również zapewnić niższe koszty produktów dla konsumentów, będą musiały teraz zapłacić wyższy podatek za swoją przezorność i przedsiębiorczość. To prosta droga do zniechęcenia przedsiębiorców do reagowania na kryzysy w inny sposób, niż zamykanie firm.

Kreacja zysków za pomocą inflacji

Jak pisaliśmy nieraz na naszym portalu (chociażby tutaj, tutaj i tutaj), obecna inflacja wynika przede wszystkim z nadmiernej kreacji pieniądza. Zarówno w Polsce, jak i na świecie, wykreowano ogromne ilości pieniędzy, które trafiły do obiegu w formie pomocy dla firm i ludzi. Gdy tylko wybuchła pandemia, państwa na świecie zdecydowały się zamknąć gospodarki, a ponieważ zmuszone do ograniczenia działalności firmy straciły źródła dochodów, to państwa postanowiły pomóc im i pracownikom, dostarczając im pieniądze. Banki centralne obniżyły stopy procentowe, powiększono programy luzowania ilościowego, banki kreowały

kredyt, państwa udzielały zabezpieczeń kredytów, a pracownicy dostawali zapomogi.

Na początku pandemii wydatki spadły, ale później, gdy aktywność gospodarcza ruszyła na nowo, ludzie obracali znacznie większymi kwotami pieniędzy. Tak było też w Polsce. Jednak przez ten czas nie dokonał się znaczący postęp gospodarczy, a od tamtej pory przede wszystkim miała miejsce odbudowa gospodarek. Jednocześnie ludzie dysponowali dużo większymi kwotami pieniędzy. Od 01.2020 do 12.2021 podaż pieniądza M1 w Polsce wzrosła o 52%, a do 09.2022 wzrosła o 42% (od początku roku po rozpoczęciu cyklu podwyżek stóp procentowych podaż pieniądza M1 w Polsce spada).

To właśnie stąd wzięły się te nadzwyczajne zyski firm — z kreacji pieniądza i jego wydawania. Dodatkowe pieniądze prowadzą do zwiększonych wydatków nominalnych w gospodarce, a to przekłada się na większe dochody firm, a więc również na wyższe marże. Inflacja przyczynia się zasadniczo do „kreacji zysków", ponieważ zmiany podaży pieniądza wpływają na wielkość wydatków w gospodarce.

Jak spojrzymy na dane zapewniane przez Główny Urząd Statystyczny w biuletynie statystycznym dla lipca 2022 roku, to zauważymy, że większość sektorów gospodarczych w ciągu pierwszych dwóch kwartałów 2022 roku miała wyższe marże brutto, niż wynosi średnia marża dla tych sektorów w pierwszych dwóch kwartałach lat 2018, 2019 i 2021[1]. Wyższe marże brutto odnotowały 34 z 45 branż. Można spodziewać się, że dodatkowy podatek zapłaciłoby wiele dużych firm z aż 34 branż. Ten powszechny wzrost marż jest przesłanką za tym, że te wzrosty wynikają z „dodruku" zysków.

Dlaczego nie powinno się opodatkować tych „dodrukowanych" zysków?

To pochodzenie zysków samo z siebie jeszcze nie odpowiada na postawione linijkę wyżej pytanie. Dlatego dodajmy sobie wątek cen czynników produkcji, aby dobrze zrozumieć, dlaczego opodatkowanie tych nadzwyczajnych zysków jest fatalnym pomysłem.

Ceny czynników produkcji zależą — tak samo jak ceny dóbr konsumpcyjnych — od ich podaży oraz popytu na te czynniki produkcji. Kiedy

[1] Obliczenia oparte są na pierwszych dwóch kwartałach dla lat 2018, 2019, 2021 i 2022, ponieważ GUS podaje wyniki przedsiębiorstw niefinansowych w kwotach, a nie procentach. Dlatego z powodu braku danych dla drugiej połowy 2022 porównuję ze sobą tylko dane z pierwszej połowy każdego roku, aby zachować miarodajność. Marże obliczono na podstawie udostępnionych przychodów i kosztów sprzedanych produktów, towarów i materiałów.

jakaś firma zaczyna dysponować większą ilością pieniędzy, to może zainwestować i zakupić większą ilość czynników produkcji, aby zwiększyć skalę swojej działalności. Jednak aby firma mogła zakupić większą ilość czynników produkcji, musi zdarzyć się jedna z trzech rzeczy: 1) wzrosnąć produkcja czynnika produkcji; 2) spaść zapotrzebowanie na ten czynnik produkcji ze strony innych firm; 3) firma musi przelicytować krańcowego kupującego. Gdy firma ma dodatkowe pieniądze, to może właśnie zaoferować wyższe ceny za czynniki produkcji.

Teraz popatrzmy na sytuację, gdy firmy dzięki kreacji pieniądza powszechnie dysponują większą ilością środków finansowych. W takiej sytuacji wszystkie mogą zaoferować wyższe ceny i to właśnie robią. W miarę rozchodzenia się nowo wykreowanego pieniądza po gospodarce firmy podnoszą oferowane ceny za czynniki produkcji, co prowadzi do wzrostu cen tych czynników produkcji. Co to oznacza? Ponieważ ceny płacone za czynniki produkcji są kosztami dla firm, to oznacza, że rosną koszty firm.

Popatrzmy teraz na sytuację, gdy dostępna podaż czynników produkcji nie wzrosła znacząco, za to podaż pieniądza i wydatki wzrosły dramatycznie. W takiej sytuacji firmy odnotowują na początku dramatyczne zyski — produkty wytworzyły, gdy czynniki produkcji były po starych cenach, a dobra sprzedają po wyższych, gdy oferowane są wyższe ceny dzięki kreacji pieniądza. Wydaje się więc, że firmy odnotowały znaczące wzrosty zysków. Ale to tylko iluzja.

Teraz firmy, dysponując większą ilością pieniędzy, będą konkurować o czynniki produkcji i oferować wyższe ceny. Na skutek tego, wyższe dochody przełożą się na wyższe ceny czynniki produkcji, a więc również doprowadzą do wzrostu kosztów. I teraz zastanówmy się, co się dzieje z firmami, które nie zatrzymały tych pieniędzy, które zarobiły dzięki kreacji pieniądza, tylko je wypłaciły w formie dywidend i udziałów w zyskach? Otóż te firmy nie będą w stanie zaoferować wyższych cen za potrzebne czynniki produkcji — te „zyski", które osiągnęły, były potrzebne na pokrycie kosztów przyszłej działalności. Jednak te zyski zostały skonsumowane i teraz firma nie tylko nie rozszerzy swojej działalności, ale z powodu wzrostu kosztów będzie miała problemy prowadzić działalność na dotychczasowym poziomie.

Taki prosty przykład dla zobrazowania:

Wyobraźmy sobie magiczną rafinerię, która co miesiąc kupuje baryłkę ropy za 100 dolarów i sprzedaje wytworzone z niej produkty za 105 dolarów — 5 dolarów jest w całości konsumowane. Żadnych innych kosztów nie ponosi.

Pewnego miesiąca klienci łącznie zaoferowali tej rafinerii 115 dolarów za jej produkty. Wydaje się, że rafineria osiągnęła trzykrotnie większy zysk w tym miesiącu! Ale jest problem. Rafineria doszła do wniosku, że w kolejnym miesiącu koszt baryłki ropy wzrośnie do 110 dolarów. Co to oznacza? To oznacza, że jeśli rafineria (a właściwie jej właściciel) postanowi zachować tylko 100 dolarów w celu kontynuowania działalności gospodarczej, a 15 dolarów skonsumować, to rafineria ta nie będzie mogła kontynuować swojej działalności w dotychczasowej skali. Zwyczajnie nie będzie jej stać na zakup ropy, która jest niezbędna do tworzenia produktów.

Warto zwrócić tutaj uwagę na element oczekiwań — jeżeli rośnie niepewność w gospodarce, dochodzi do szoku lub katastrofy, firmy starają się podnieść marże w miarę możliwości, aby zgromadzić środki na prowadzenie działalności w przyszłości. Ograniczona dostępność czynników produkcji sprawi, że ich ceny wzrosną, przez co wyższe marże nie oznaczają, że firma może całość wyższych zysków skonsumować (czyli wypłacić w formie udziałów w zyskach i dywidend). Część musi zostać zachowana na przyszłość.

Propozycja ministra Sasina oznacza, że duże polskie firmy muszą oddać skarbowi państwa te zyski, które muszą zachować i reinwestować przede wszystkim po to, by utrzymać swoją działalność na poziomie możliwie zbliżonym do dotychczasowego. Ponieważ ceny czynników produkcji będą rosnąć, gdyż na całym świecie firmy dysponują dodatkowymi pieniędzmi i konkurują o zasoby. I to będzie pchało do góry koszty firm w Polsce. Polskie firmy potrzebują tych pieniędzy i inwestycji, ale to będzie utrudnione, jeśli część zysków, które firmy muszą sobie zatrzymać, zostanie zarekwirowana przez państwo. I to nie są małe pieniądze — 13,5 mld złotych. Tyle właśnie pieniędzy mniej będą mogły duże firmy przeznaczyć na inwestycje[2] (które w tym akapicie rozumiem nie jako zakup środków trwałych, ale wszelkie wydatki związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, jak materiały, energia elektryczna itd.).

Inflacja i zmiany w popycie

Omówmy teraz drugi problem z opodatkowaniem przedsiębiorstw, które osiągnęły marże wyższe niż wcześniej.

Marże poszczególnych sektorów zmieniły się nierównomiernie. Te nierównomierne wzrosty wynikają z różnic w zmianach relacji popytu do podaży

[2] Inwestycje rozumiem w sensie ekonomicznym, czyli ogół wydatków firm, które są związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, a nie tylko środki na poszerzanie działalności gospodarczej.

poszczególnych dóbr. Spójrzmy na pięć branż, gdzie najmocniej wzrosły marże w stosunku do średniej z lat 2018, 2019, 2021[3]. Są to:

- Wydobywanie węgla kamiennego i węgla brunatnego (+27,2 pproc[4].)
- Górnictwo i wydobywanie (+14,24 pproc.)
- Produkcja koksu i produktów rafinacji ropy naftowej (+7,6 pproc.)
- Zakwaterowanie i gastronomia (+6,22 pproc.)
- Budowa budynków (+6,07 pproc.)

Łatwo wytłumaczyć te zmiany marż. Rynek budowlany był niezwykle rozgrzany dzięki niskim stopom procentowym, które NBP zaczął podnosić dopiero w ostatnim kwartale 2021 roku. Zmiana stóp procentowych nie wpływa na gospodarkę natychmiastowo, ale dopiero po czasie. Rozpędzony wcześniej rynek nieruchomości odpowiada za ten wzrost zysków.

Zakwaterowanie i gastronomia — najprawdopodobniej ludzie odreagowują wciąż okres lockdownu, gdy nie mogli spotykać się ze znajomymi i rodziną czy podróżować. Dlatego wzrósł popyt na usługi hoteli i lokali gastronomicznych.

Trzy sektory, których dochody najmocniej wzrosły, są związane z wydobyciem i przetwarzaniem ropy. To też nikogo nie powinno dziwić. Na świecie i w Polsce wzrosło zapotrzebowanie na surowce, szczególnie na energetyczne. Z powodu wybuchu wojny na Ukrainie spodziewano się (słusznie) problemów z dostępnością surowców energetycznych i te oczekiwania zrealizowały się. Rosja zmniejszyła dostawy surowców energetycznych do Europy, co odbiło się na cenach i marżach tych branż, które zajmują się wydobywaniem i wytwarzaniem surowców energetycznych.

Niższe wzrosty marż odnotowano w branżach zajmujących się produkcją i przetwarzaniem, jak np. produkcja wyrobów farmaceutycznych (+2,57 pproc.), produkcja chemikaliów i wyrobów chemicznych (+2,3 pproc.), produkcja wyrobów z metali (+2,01 pproc.), przetwórstwo przemysłowe (+1,64 pproc.), produkcja komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych (+1,42 pproc.) czy przemysł (+1,52 pproc.).

Relatywnie niewiele wzrosły marże produkcji artykułów spożywczych (+0,97 pproc.) i handlu detalicznym (+0,47 pproc.). To oznacza, że ceny płacone, jak i koszty ponoszone zmieniają się w podobnym stopniu.

[3] Mierzone jako marża z kw.1-kw.2 dla roku 2022 minus średnia kw.1-kw.2 z lat 2018, 2019, 2021.
[4] Pproc. – punktów procentowych.

Natomiast spadły marże np. w branżach produkcji wyrobów tekstylnych (-0,34 pproc.), produkcji wyrobów z pozostałych mineralnych surowców niemetalicznych (-0,4 pproc.), produkcji odzieży (-1,1 pproc.) czy produkcji napojów (-3,14 pproc.). To oznacza, że napoje i ubrania podrożały w mniejszym stopniu niż wzrosły ich koszty produkcji.

To nie są oczywiście wszystkie branże, ale wybrane, które uznałem za nieco bardziej istotne. Jak widać, jest mocne zróżnicowanie w wysokości zmian w marżach. W niektórych sektorach marże zmieniły się w relatywnie niewiele (w punktach procentowych), w innych spadły. Skąd te różnice wynikają? No właśnie ze zmian w relacji popytu i podaży dóbr poszczególnych sektorów. Marże wzrosły przede wszystkim tam, gdzie najmocniej wzrósł popyt w stosunku do wzrostu podaży.

Jednak zwróćmy uwagę na to, co było napisane wcześniej — marże wzrosły w 34 sektorach na 45 wymienionych w danych GUS. Te różnice nie oznaczają, że w sektorach, gdzie mocniej wzrosły marże, kapitaliści są bardziej bezwzględni. Po prostu wyroby tych sektorów są najbardziej potrzebne i oferowane są tam wyższe ceny za dobra. Do pewnego stopnia za te różnice odpowiada zwiększona podaż pieniądza. Zauważmy, że duża część wykreowanego w trakcie pandemii pieniądza trafiła do przedsiębiorców w formie tarcz i kredytów. Dysponując tymi dodatkowymi kwotami, przedsiębiorcy mogli zwiększyć wydatki na zakup dodatkowych czynników produkcji, jak maszyny i półprodukty, co znalazło odzwierciedlenie w zwiększonych marżach na produkcji chemikaliów, produkcji wyrobów z metalu czy przetwórstwa przemysłowego. Zwiększyło się również zapotrzebowanie na energię elektryczną, co przyczyniło się do wzrostu cen.

Dlatego te wyższe marże nie przyczyniły się do inflacji, ale jest na odwrót. To inflacja wraz ze zmianami podaży (w przypadku surowców energetycznych) doprowadziła do tak znacznych (w przypadku wydobycia węgla i przetwarzania ropy) i powszechnych wzrostów marż.

A jakie znaczenie ma wyższe opodatkowanie tych branż, na których produkty wzrosło zapotrzebowanie?

Oprócz tego, że zostaną pozbawione części tych zysków, które są potrzebne do utrzymania skali działalności gospodarczej, to firmy te zostaną również pozbawione możliwości rozwoju. Wyższe marże oznaczają, że firmy mają więcej pieniędzy, które mogą reinwestować. I powinny te pieniądze reinwestować, aby zaspokoić większy popyt na ich produkty. Tymczasem

minister Sasin proponuje pozbawienie tych branż pieniędzy, przez co te nie będą mogły zwiększyć inwestycji, co sprawi, że dodatkowy popyt nie zostanie zaspokojony.

Szczególnie szkodliwy jest pomysł opodatkowania koncernów energetycznych/paliwowych i kopalń węgla. Te koncerny zostaną pozbawione pieniędzy, które są potrzebne do zakupu surowców energetycznych i rozpoczynania nowych inwestycji w produkcję energii — te inwestycje są szczególnie istotne teraz, kiedy już nie będą kupowane surowce energetyczne od Rosji. Tak więc nie dość, że rząd nasz wpadł na kretyński pomysł, to jeszcze postanowił uderzyć akurat w ten sektor, który jest teraz najważniejszym dla nas sektorem. Właściwym rozwiązaniem byłaby prywatyzacja i urynkowienie sektora wydobywczego. Niestety rząd nasz proponuje zrobić coś przeciwnego i jak tylko rosną zyski koncernów energetycznych, które są teraz krytycznie ważne, postanawia te zyski skonsumować zamiast pozwolić na ich reinwestowanie.

Pozostałe konsekwencje

Powyżej omówiono najważniejsze, ale nie jedyne konsekwencje propozycji ministra Sasina. Ta propozycja ma jeszcze inne konsekwencje, ponieważ jest to kolejne jajko w koszyczku fatalnych działań naszej partii rządzącej. Już wcześniej inwestorów i przedsiębiorców zniechęcały do działalności w Polsce rosnące deficyty budżetowe i wydatki socjalne oraz problemy z sądownictwem. Udział wydatków inwestycyjnych (mierzonych nakładami brutto na środki trwałe) w PKB spadł z 20,1% w 2015 roku do 16,6% w 2021 roku. Gdyby te 13,5 mld złotych pomniejszyło tylko nakłady brutto na środki trwałe, to nakłady te stanowiłyby już tylko 16,1% PKB Polski.

Co więcej, wiele przedsiębiorstw w obliczu kryzysu przeorganizowało się — to jest trzeci, wspomniany we wstępie powód, dlaczego opodatkowanie wyższych marż to zły pomysł. Wyższe marże wynikają również z dostosowania się branż do zmian w gospodarce. Ci, którzy potrafili dostosować się lepiej od innych, teraz osiągają z tego powodu zyski, dzięki którym mogą rozwijać się lepiej. Opodatkowanie tych wyższych zysków z jednej strony będzie zniechęcać firmy do reorganizowania się w obliczu kryzysu, z drugiej będzie również te możliwości ograniczać. Z tego powodu każdy kryzys będzie jeszcze bardziej dotkliwy dla gospodarki, a więc i ludzi.

Teraz do tego doszedł pomysł znacznego wzrostu opodatkowania zysków, które firmy muszą zachować obecnie, aby mogły dalej normalnie prowadzić

działalność. Wprowadzenie tego podatku sprawi, że przedsiębiorcy dalej będą rezygnować z inwestowania w Polsce. Niepewność prawa i opodatkowania, jaką tworzy swoimi działaniami nasz obecny rząd, tylko będzie dalej zniechęcać firmy do rozszerzania działalności w Polsce, co przełoży się na niższy wzrost gospodarczy i płac, za to przyczyni się do zastoju gospodarczego.

Można tylko cieszyć się, że rząd postanowił ograniczyć się do zysków dużych firm. Bo mógł zabić już całkowicie gospodarkę, opodatkowując jeszcze średniej wielkości przedsiębiorstwa.